

Pani Twardowska- historia prawdziwa

<p>Twardowski nie wraca ranki i wieczory, We łzach go czekam i trwodze. Rozlały rzeki, pełne zwierza bory I pełno zbójców na drodze. Lecz ten mój luby, jak wieść niesie, W karczmie „Rzym” biesiaduje. Ja tu z dziatkami w domu naszym czekam, A On się bawi, próżnuje. Jedzą tam, piją, lulki pala, Tańce, hulanki, swawola. I ledwie karczmy nie rozwałą. Mężu mój! Hejże! Hola! Cóż to się stało, w głowę zachodzę, Kiedyś tak przecież nie było. Byliśmy młodzi i zakochani. I tak się o nas mówiło: „Jakiż to chłopiec piękny i młody? Jaka to obok dziewica? Brzegami sinej Świtezi wody Idą przy świetle księżycy. Ona mu z kosza daje maliny, A on jej kwiatki do wianka. Pewnie kochankiem jest tej dziewczyny. Pewnie to jego kochanka”.</p>	<p>Potem ślub piękny w wiejskim kościele, Na świat przyszły nasze dziateczki. Romantyzm umarł, uczucie zgasło, Ucieka dziś od swej żoneczki. Ja podejrzewam, że to są czary, Że duszę diabłu zaprzedał. Już ja mu w domu piekło urządzę, Jakiego nikt jeszcze nie miał. Lecz cóż to, wraca właśnie mój luby. I przyprowadził kompana. Chyba jakiegoś z piekła rodem, Pijaka i narkomana. Nos jak haczyk, kurzą nogę I krogulcze ma paznokcie. Już ja powitam Mospana, Co męża śle na manowce! Jak nie krzyknę, jak nie gruchnę, Złość cała się wylała, A mój mąż tylko się śmieje, Bo mu kamrata wyгнаłam. Uciekł szybko, gdzie pieprz rośnie. A niech go piekło pochłonie! A ty, mój mężu, od dziś, kochany, Będiesz służył swojej żonie. Musisz się teraz mocno sprężyć, Albo wyprowadź się na Księżyc!</p>
---	---

Autor: Kinga Porwoł